

ZAŁĄCZNIK 2

| tytuł | fragmenty <i>Dżumy</i> Alberta Camusa (tłum. J. Guze) | interpretacja |
|-------|--|---------------|
| | <p>Rieux: [...] skoro jednak śmierć ustanawia porządek świata, może lepiej jest dla Boga, że nie wierzy się w niego i walczy ze wszystkich sił ze śmiercią, nie wznosząc oczu ku temu niebu, gdzie on milczy.</p> <p>Rieux: Zdarzają się takie godziny w tym mieście, kiedy nie czuję nic prócz buntu. [...]</p> <p>Wielu nowych moralistów w naszym mieście twierdziło wówczas, że nic tu nie pomoże i trzeba paść na kolana. Tarrou, Rieux i ich przyjaciele mogli powiedzieć to lub owo, ale wniosek był zawsze jeden: trzeba walczyć w taki czy inny sposób i nie padać na kolana.</p> <p>Paneloux: To budzi nasz bunt, ponieważ przekracza naszą miarę. Ale może powinniśmy kochać to, czego nie umiemy pojąć. [...]</p> <p>Rieux: Nie, mój ojciec. Inaczej rozumiem miłość. I nigdy nie będę kochał tego świata, gdzie dzieci są torturowane.</p> | |
| | <p>Tarrou: Znam dziś tylko jedno konkretne zagadnienie: czy można być świętym bez Boga.</p> <p>Rieux: Czuję się bardziej solidarny ze zwycięzonymi niż ze świętymi. Sądzę, że nie mam upodobania do bohaterstwa i świętości. Obchodzi mnie tylko, żeby być człowiekiem.</p> <p>Rieux: Muszę jednak panu powiedzieć: w tym wszystkim nie chodzi o bohaterstwo. Chodzi o uczciwość. Ta myśl może się wydać śmieszna, ale jedyny sposób walki z dżumą to uczciwość. [...] Nie wiem, czym uczciwość jest w ogóle. Ale w moim przypadku polega na wykonywaniu zawodu.</p> <p>Z tego punktu widzenia narrator uważa, że Grand bardziej niż Rieux i Tarrou ucieleśniał milczącą cnotę ożywiająca formacje sanitarne. Powiedział „tak” bez wahania, z właściwą sobie dobrą wolą. [...] Zdumiał się, kiedy Rieux dziękował mu gorąco: „To nie jest najtrudniejsze. Mamy dżumę, trzeba się bronić, to jasne. Ach, gdyby wszystko było tak proste!”</p> | |
| | <p>Zło na świecie płynie niemal zawsze z niewiedzy [...]. Dusza mordercy jest ślepa i nie ma prawdziwej dobroci ani miłości bez największej jasności widzenia.</p> <p>[...] Ci, którzy weszli do formacji sanitarnych, nie mieli tak wielkiej zasługi, wiedzieli bowiem, że była to jedyna rzecz do zrobienia: nie wejść do nich to dopiero byłoby niewiarygodne. [...] Ponieważ dżuma stała się w ten sposób obowiązkiem pewnych ludzi, ukazywała się w swej prawdziwej postaci, to znaczy jako sprawa wszystkich.</p> <p>To jest w porządku. Ale nie gratuluje się nauczycielowi, jeśli uczy, że dwa i dwa jest cztery. [...] Rzecz w tym, by wiedzieć, czy dwa i dwa to cztery: tak lub nie. Ci nasi współobywatele, którzy narażali swoje życie, musieli rozstrzygnąć, czy mają wokół siebie dżumę i czy należy walczyć przeciw niej: tak lub nie.</p> | |

TRAGIZM, WOLNOŚĆ, BUNT, ŚWIADOMOŚĆ,
HEROIZM, WOLA,

| | | |
|--|---|--|
| | <p>Tarrou: Tak, nadal czuję wstyd, wiem już, że wszyscy żyjemy w dżumie, i straciłem spokój. [...] Pewne jest jedynie, że należy zrobić wszystko, żeby nie być zadżumionym [...]. Wiem na pewno, że każdy nosi w sobie dżumę, nikt bowiem, nie, nikt na świecie nie jest od niej wolny. I trzeba czuwać nad sobą nieustannie, żeby w chwili roztargnienia nie tchnąć dżumy w twarz drugiego człowieka i żeby go nie zakazić. Mikrob jest czymś naturalnym. Reszta, zdrowie, nieskazitelność, czystość, jeśli chce pan tak to nazwać, to skutek woli, i to woli, która nie powinna nigdy ustawać. Uczciwy człowiek, który nie zaraża niemal nikogo, to człowiek możliwie najmniej roztargniony. A trzeba woli i napięcia, żeby nie ulec nigdy roztargnieniu!</p> <p>Tarrou napisał, że zawsze jest taka godzina za dnia i w nocy, kiedy człowiek jest tchórzem, i że on boi się tylko tej godziny.</p> | |
| | <p>Rieux powiedział, że to sprawa Ramberta, że Rambert wybrał szczęście i że on, Rieux, nie ma argumentów, które mógłby mu przeciwstawić. Nie czuje się zdolny do osądzenia, co jest dobre, a co złe w tej sprawie.</p> <p>Rieux rzekł pewnym głosem, że nie ma wstydu w wyborze szczęścia.</p> <p>Rambert: Tak, ale może być wstyd, że człowiek jest sam tylko szczęśliwy.</p> | |
| | <p>Tarrou: Ale pańskie zwycięstwa zawsze będą tymczasowe, tylko tyle.</p> <p>Rieux: Zawsze, wiem o tym! Ale to nie powód, żeby zaniechać walki.</p> <p>Tarrou: Nie, to nie powód. Ale wyobrażam sobie teraz, czym ta dżuma jest dla pana.</p> <p>Rieux: Tak – niekończącą się klęską.</p> <p>Słuchając okrzyków radości dochodzących z miasta, Rieux pamiętał, że ta radość jest zawsze zagrożona. Wiedział bowiem to, czego nie wiedział ten radosny tłum i co można przeczytać w książkach, że bakcyl dżumy nigdy nie umiera i nie znika, że może przez dziesiątki lat pozostać uspijony w meblach i bieliznie, że czeka cierpliwie w pokojach, w piwnicach, w kufrach, chustkach i w papierach, i że nadejdzie być może dzień, kiedy na nieszczęście ludzi i dla ich nauki dżuma obudzi swe szczury i pośle je, by umierały w szczęśliwym mieście.</p> | |